

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ”

Prenumerować
można
w Warszawie,
Szopena 3
na czeki P. K. O.
Nr. 3852
oraz na pocztie

Prenumerata dla
Gniazd wynosi
rocznie 7.00.

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ”: ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC:

MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ,
ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA
OGÓLNA
Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie . . .	7.00
Półrocznie . . .	3.50
Kwartalnie . . .	2.00
Miesięcznie . . .	1.10
Numer pojed. . .	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosa, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.



Władze Sokole Dzielnic Wielkopolskiej.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

1) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, a mianowicie:
w Dzielnic Wielkopolskiej Gniazdo Kąkolewo, z przydziałem do Okręgu Leszczyńskiego (uchwała Przewodnictwa z d. 15.VI 1926 r.)
w Dzielnic Mazowieckiej Gniazdo w Lesznie

powiatu Błońskiego, z przydziałem do Okręgu Grodzisk Mazowiecki (Uchwała dnia 22.VI. 1926 r.).

2) W dniu 20 czerwca 1926 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Związku w Katowicach, na którym uchwalono następujące wnioski:

a) Wysłuchawszy sprawozdania Druha Prezesa Zamoyskiego, oraz Przewodnictwa Związku w sprawie uczestniczenia w Złocie Wszech-

sokolskim w Pradze, Zarząd Związku, z całym zrozumieniem szkody, jaką wstrzymanie się od tego uczestnictwa przynieść może Sokolstwu pod względem gimnastycznym i organizacyjnym, zatwierdza uchwałę Przewodnictwa z dnia 8 czerwca 1926 o wstrzymaniu się Sokolstwa Polskiego od udziału w Zlocie Praskim.

b) Zarząd Związku wyraża Druhowi Prezesowi Zamoyskiemu szczerze podziękowanie za Jego pełną poświęcenia pracę przy organizowaniu wszechsłowiańskiego Związku Sokolstwa, oraz pełne uznanie i zaufanie za starania, poczynione przez Niego w sprawie Zlotu w Pradze, oraz wyraża ubolewanie, że kroki Jego około wyjazdu do Pragi nie odniosły należytego skutku;

c) oświadczenie Przewodnictwa Związku z dnia 1-go czerwca 1926 r. (Przewodnik Nr. 11) w sprawie wypadków majowych Zarząd Związku zatwierdza;

d) upoważnia się Przewodnictwa Dzielnic do wprowadzenia tam, gdzie zajdzie tego potrzeba, organizacji ściślejszej na wzór podobnej jak w Dzielnicy Małopolskiej lub Krakowskiej;

e) upoważnia się Przewodnictwa Dzielnic do zezwalania Okręgom i Gniazdom na utrzymywanie stosunków z organizacjami narodowymi, mającymi za zadanie obronę ładu i porządku. Decydować o tem powinny stosunki miejscowe. W razach wątpliwych należy się odnosić drogą służbową do Przewodnictwa Dzielnicy;

f) zaleca się usilnie wszystkim Gniazdom wzmoczenie i podniesienie wyteżonej pracy w dziedzinie wychowania fizycznego w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu i nie szczędzenia ofiar na wykształcenie i uzyskanie sił technicznych, uzdolnionych do objęcia stanowisk naczelników i nauczycieli gimnastyki;

g) zaleca się wszystkim Gniazdom urządzenie tygodnia propagandy sokolej, celem pozyskania jaknajwiększej ilości nowych czynnych członków ze sfer narodowych społeczeństwa polskiego i o wynikach propagandy zawiadomić szczegółowym sprawozdaniem Przewodnictwo Związku, celem ogłoszenia w organie Związku;

h) uchwalono zwołanie Rady Związkowej w końcu września lub w pierwszych dniach października r.b.

i) uchwalono zalecić Dzielnicom wysłanie na zlot do Pragi większej ilości sprawozdawców technicznych.

3) Uchwalono umieścić trzech kandydatów ze Związku Sokolego Polskiego w Czechosłowacji na koszt Związku na kursie związkowym.

4) Uchwalono wysłać do Pragi w charakterze sprawozdawców trzech członków Przewodnictwa. Kierownikiem grona sprawozdawców będzie dh Naczelnik Kłóś, którego upoważniono do zredagowania rozkazu dla uczestników. Rozkaz ma być podany do wiadomości uczestników listownie.

5) Rozpatrzono szczegółowo sprawę niewłaściwego występu w dziennikach jednego z prezesów Okręgu Dzielnicy Wielkopolskiej i uchwalono odpowiednio w tej sprawie wnioski, które zakomunikowano Przewodnictwu Dzielnicy Wielkopolskiej do dalszego załatwienia.

6) Zwolniono od składek dwa Gniazda Dzielnicy Wielkopolskiej i jedno Gniazdo Dzielnicy Małopolskiej.

7) Ustalono i zatwierdzono strój polowy dla drużyn ćwiczących przysposobienia wojskowego i upoważniono Komisję gospodarczą do sprzedawania

tych strojów, oraz ogłoszenia o tem w Przewodniku Gimnastycznym.

8) Wyrażono zasadniczą zgodę na urządzenie w tym roku kursu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego dla instruktoerek i naczelniczek sokolich. Opracowanie szczegółowego programu i kosztorysu polecono Wydziałowi Organizacji Sokolic.

9) Udzielono urlopów wakacyjnych dhom Dajkowskiemu i Rauerowi. Zastępstwo powierzono dhom Przeździeckiemu i Mianowskiemu.

10) Przyjęto do wiadomości na podstawie referatu sekretarza nadesłane: sprawozdanie sekretarza Okręgu III Grudziądz Dzielnicy Pomorskiej; sprawozdanie z posiedzenia Przewodnictwa Okręgu Leszczyńskiego z 26.V. 1926 r., oraz protokół zebrania Rady Dzielnicowej w Warszawie Dzielnicy Mazowieckiej.

II. ZAWIADOMIENIE SKARBNIKA ZWIĄZKU.

1. Składki należy wpłacać na konto P.K.O. 5589, i wymieniać dokładnie, za jaki czas i od jakiego Gniazda.

Wpłacone zostały:

<i>Składki zaległe</i>			
Trembowla	9.—	Mościska	30.—
Zduny	10.10	Dolina	45.—
Skoki	19.—	Czyszkówko	15.—
Łuniniec	10.—	Łęgowo	16.—
Tuchola	10.—	Ogorzeliny	9.—
Czersk	10.—	Rytel	15.—
Brusy	15.—	Chojnice	20.—
Łęg	12.—	Konarzyny	8.—
Sępólno	11.—	Czyczkovo	5.—
Lubnia	5.—	Przemysł	50.—
Zaleszczyki	39.—	Kostucha	10.—
Lwów II	100.—		

<i>Składka bieżąca 1926 r.</i>			
Chrzanów	197.—	Skoki	7.—
Mościska	30.—	Gostyń	43.50
Rawicz	27.50	Rydzyna	25.—
Pawłowice	10.—	Włoszkowice	20.—
Gołańcz	15.—		

Każdy Sokół mieć powinien
ROCZNIK
„SOKÓŁ POLSKI”
 wydany staraniem Naczelnika Związku
DR. CZ. KŁOSIA
ZAWIERA:

- Dział kalendarzowy.
- Dział informacyjny o władzach państw, ambasadach, poselstwach i konsulatach; geografia ziem polskich, skład narodowościowy państw, miary i wagi, monety, fizjologia człowieka w cyfrach.
- Sport wszechświatowy, sport w Polsce.
- Sokolstwo słowiańskie.
- Sokolstwo polskie (dział ten zawiera wszystkie regulaminy i statuty in extenso, a także i statystykę zarówno wychowania fiz. jak i przysp. wojskowego).
- Dział literacki zawiera artykuły o idei sokolej, gimnastyce i przysposobieniu wojskowem, a także dodatki, w formie instrukcji, jak zakładać Gniazda Sokole.

Cena rocznika zł. 3
z przesyłką pocztową 3 zł. 20 gr.
 Zamawiający 20 egz. płacą po 2 zł. 50 gr. za egz. i nie ponoszą kosztów przesyłki.
 Nabywać można w **ADMINISTRACJI PRZEWODNIKA.**

DZIAŁ LITERACKI

TADEUSZ ŁOPUSZAŃSKI
Podsekr. St. w Min. W. R. i O. P.

ZADANIA RADY NACZELNEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO.

Za uprzejmem zezwoleniem Autora, umieszczamy poniższy referat, wygłoszony na uroczystym posiedzeniu Naczelnej Rady Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., w celu zaznajomienia się z nim szerszych warstw sokołich. W szczególności zalecamy bliższe zapoznanie się z treścią referatu tym wszystkim druhom, którzy zasiadają w Komitetach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. *).

Rząd polski postanowił powołać do życia wielką, obejmującą kraj cały, organizację, poświęconą wychowaniu fizycznemu i przysposobieniu wojskowemu. Fakt ten został wywołany nie tylko odczuciem przez władze państwowe wielkiej doniosłości tej dziedziny życia w ogóle, ale zarazem i świadomością *złego stanu fizycznego naszego społeczeństwa. Stan ten jest istotnie fatalny*, a zwłaszcza, gdy idzie o ludność miast w ogóle, a warstwę inteligencji w szczególności. Widzą to wyraźnie władze szkolne na młodym pokoleniu, powierzonym ich pieczy. Stwierdzają to stale władze wojskowe przy poborze i szkoleniu rekruta. Smutne to zjawisko, *noszące wszelkie cechy degeneracji rasy, występuje* tak jaskrawo, że stwierdzić je może każdy, kto zada sobie trud uważnego obserwowania przechodniów na ulicy wielkiego miasta.

Powody tego stanu są różnorodne. Zjawisko to nie jest odosobnione. Formy nowożytnego życia — zwłaszcza w większych miastach i ośrodkach przemysłowych — wywołały je i w innych krajach, choć przeważnie nie występuje ono tak jaskrawo. U nas do przyczyn ogólnowiatowych przyłączyły się inne: nasze położenie polityczne i gospodarcze przed wojną, nasze przeżycia wojenne i stosunki gospodarcze powojenne. Prócz nich działa u nas jednak niewątpliwie jeszcze jedna ważna przyczyna: zastarzałe odwyknienie naszej ludności miejskiej od ruchu i wysiłku fizycznego i nader mały jej udział w ogólnowiatowym prądzie ostatniego stulecia, dążącym do zrównoważenia ćwiczeniami cielesnymi zgubnych dla zdrowia wpływów nowoczesnego życia.

Ostatecznie czasy przedwojenne, a zwłaszcza okres istnienia odrodzonego Państwa Polskiego, przyniosły wyraźny postęp zarówno w dziedzinie wychowania fizycznego naszej młodzieży, jak w dziedzinie rozwoju różnych gałęzi sportu. Nie powinniśmy jednak ludzić się co do jego rozmiarów i znaczenia. *Osiągnięte wyniki zaspakają zaledwie małą część naszych istotnych potrzeb, a postęp nasz na tem polu nie dotrzymuje zupełnie kroku postępowi wielkich państw zachodnich.*

*) Min. Oświaty wydało w osobnej broszurze wszystkie referaty, wygłoszone na Radzie Naczelnej Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego, którą nabyć można bezpośrednio z Ministerstwa, lub też za naszym pośrednictwem. Cena 2 zł. i koszta przesyłki.

Administracja.

Ścisła wzajemna zależność różnych objawów życia jednostki, czy społeczeństwa, nigdzie może nie występuje tak wyraźnie, jak we wpływie złego stanu i nienormalnego życia fizycznego na inne dziedziny życia. Zły stan zdrowia naszej młodzieży w związku z niewystarczającym wychowaniem fizycznym i niezdrowym życiem w mieście jest niewątpliwie jedną z ważnych przyczyn naszych niepowodzeń w dziedzinie wychowania moralnego i intelektualnego. Te same braki u dojrzałego społeczeństwa odbijają się ujemnie na wszystkich dziedzinach jego życia: na jakości i wydajności jego pracy, na jego poziomie moralnym, na jego życiu rodzinnym, społecznym i politycznym. *To też walka z brakami w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży, z nienormalnym życiem fizycznym społeczeństwa — zwłaszcza ludności miast — jest wielkim postulatem odrodzenia narodowego, jedną z najważniejszych prac u podstaw naszej młodej państwowości.*

A zatem celem nowej organizacji jest przyczynić się w jak największej mierze do należytego postawienia i zorganizowania wychowania fizycznego — a zarazem przysposobienia wojskowego — naszej młodzieży, oraz do wdrożenia dorosłego społeczeństwa do uprawiania ćwiczeń cielesnych, sportów, do zdrowego fizycznego życia. W dążeniu do tego celu dwie sprawy winny stać się główną troską naszej organizacji. Jedną z nich jest *zjednoczenie wszystkich dążeń w tej dziedzinie i zdobycie potrzebnych środków*, drugą — *nadanie całej działalności właściwego kierunku.*

Zarówno Rada Naczelna, jak przede wszystkim powołane do bezpośredniego praktycznego działania wojewódzkie, powiatowe i miejskie komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, jednoczą w sobie przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych. Dzięki temu swemu składowi mogą one i powinny *sprawą w. f. i p. w. zainteresować wszystkie te czynniki, ożywić ich działalność w tej dziedzinie, pobudzić je do ofiarności na te cele.* To jest podstawowe zadanie komitetów. Powinny one dalej starać się, by zasiadali w nich przedstawiciele wszystkich poważnych organizacji, poświęconych sprawom w. f. lub p. w., aby dzięki temu, oraz dzięki prawdziwie życzliwemu stosunkowi do nich komitetów, organizacje te uważały komitety za instytucje swoje, za pomoc i oparcie dla siebie, by zawsze chętne były i gotowe z komitetami współdziałać. *Jednym z najważniejszych zadań każdego komitetu będzie skupić do wspólnej pracy instytucje samorządowe, społeczne, opracować z nimi plan działania w zakresie całokształtu spraw wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na powierzonym komitetowi obszarze, ułożyć podział pracy między poszczególne instytucje, czuwać nad przeprowadzeniem ułożonego planu.*

Każdy komitet będzie, oczywiście, sam wybierał metody swego działania w dostosowaniu do potrzeb i warunków miejscowych. Może więc podejmować sam bezpośrednio akcję w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i uzykiwać nad nią od Państwa, samorządów, spo-

łeczeństwa środki w postaci terenów, świadczeń w naturze, pieniędzy. Może — nie podejmując pracy bezpośredniej — spowodować powstanie nowego zrzeszenia, które przy jego pomocy daną pracę podejmie. Może pobudzać do wzmożonej działalności organizacje już istniejące, wspierać je radą, współpracą, udzielać im pomocy materialnej z własnych funduszy lub popierać ich starania o środki. W każdym razie komitet nie będzie dążył do wyparcia sobą organizacyj już istniejących, do uczynienia ich zbędnymi, do osłabienia ich, zmniejszenia ich powagi i znaczenia, do tworzenia im organizacyj konkurencyjnych. Komitet będzie tylko wtedy podejmował akcję bezpośrednią lub powoływał nową organizację do jej podjęcia, jeśli będzie chodziło o dziedzinę działalności, leżącą odłogiem. *Istniejące czynne i użyteczne organizacje winny doznawać od komitetu poparcia. Ich rozkwit winien być jednym z ważnych czynników pracy dobrze działającego komitetu.*

Przechodząc do zagadnienia kierunku, jaki nasza organizacja winna nadać sprawie wychowania fizycznego, przypomnę, że w tej dziedzinie istnieją dwa kierunki, dwa prądy. *Jeden dąży do osiągania wybitnych wyczynów sportowych*, do przygotowania jednostek i drużyn, któreby zdolne były do współzawodnictwa na terenie międzynarodowym. *Drugi dąży do rozpowszechnienia ćwiczeń cielesnych wśród najszerzych mas ludności i do osiągania — nienadzwyczajnych wyczynów wyjątkowych jednostek*, lecz — *dobrego przeciętnego poziomu zdrowia i tężyzny fizycznej ogółu*. Kierunek pierwszy — to *kierunek sportowy* w ciaśniejszym znaczeniu tego wyrazu; kierunek drugi — to *kierunek wychowawczy*. W zasadzie te dwa kierunki nie są sprzeczne ze sobą. Nie są sprzeczne i w życiu tam, gdzie ćwiczenia cielesne są bardzo rozpowszechnione w masach społeczeństwa. Każda jednostka znajduje wtedy pobudkę do ćwiczeń w powszechnym czynnym zainteresowaniu sportem, z ćwiczących mas łatwo dobierają się jednostki zdolne do wybitnych wyczynów, zainteresowanie ogółu dostarcza całemu sportowi obfitych środków materialnych. Gorzej jest w takim społeczeństwie, jak nasze, gdzie ilość uprawiających sport jest znikomą. W tych warunkach tworzy się przepaść między niesprawnym fizycznie ogółem, a garstką sportowców. Sportowi trudno doprowadzić do istotnie wysokich wyczynów, gdyż w niećwiczących wcale masach nie znajduje dostatecznie szerokiej podstawy rekrutacyjnej. Zwyczajna jednostka nie znajduje podniecia do ćwiczeń w czynnym zainteresowaniu ogółu sportem, a wybitne wyczyny sportowców, o sprostaniu którym nie może marzyć, nieraz odstręczają ją raczej od oddawania się sportowi. Społeczeństwo dzieli się na dwa obozy: garstkę ćwiczących — często nadmiernie — sportowców i masy niećwiczące wcale, będące — co najwyżej — widzami na zawodach sportowych. Wynikiem musi być niedostateczność środków na cele tego pierwszego, wysokiego sportu, a prawie zupełny ich brak na rozszerzenie ćwiczeń cielesnych na szerokie rzesze młodzieży i dorosłych.

W tych warunkach droga, jaką winna pójść nowa organizacja, jest jasna. Zadaniem jej musi być *uzdrowienie stosunków przez zaprowadzenie równowagi między powyższymi dwoma kierunkami*. Wobec zrzeszeń, uprawiających głównie pierwszy rodzaj sportu, zajmie ona stanowisko życzliwe i w miarę możliwości popierać będzie ich dążenia do

zapewnienia sportowi polskiemu poważnego miejsca we współzawodnictwie światowym; znaczenie, jakie zdobyły sobie owe międzynarodowe zawody sportowe, wymaga tego w interesie Państwa. Ale główny nacisk musi położyć nasza organizacja na drugi z omawianych kierunków, dążący nie do wybitnych wyczynów jednostek, lecz do ich harmonijnego wszechstronnego rozwoju, oraz do dobrego, przeciętnego poziomu zdrowia i tężyzny fizycznej ogółu.

Najusilniejszym naszym dążeniem musi być dążenie do zapewnienia całej naszej młodzieży dobrego wychowania fizycznego, do stworzenia takich materialnych warunków, któreby pozwoliły jej uprawiać w wystarczającym wymiarze zdrowy ruch fizyczny — przedewszystkiem na wolnym powietrzu, do takiego wdrożenia jej do ćwiczeń cielesnych, aby pozostawiały one jej potrzebę na długo poza okres młodości. Dążeniem naszym równie usilnym musi być zachęcenie i wdrożenie do różnorodnych ćwiczeń cielesnych także największej części dorosłych i przyczynienie się do stworzenia warunków do ich uprawiania, które dotąd u nas prawie nie istnieją. Tylko idąc tą drogą, spełnimy nasze zadanie w dziedzinie wychowania fizycznego społeczeństwa.

A spełniając je, oddamy tem samem najlepszą przysługę polskiemu sportowi, który tylko w ten sposób uzyskać może szeroką podstawę rekrutacyjną i pomyślnie materialne warunki rozwoju. Określiłem kierunek, w którym powinna pójść praca naszej organizacji. Nie mogę rozwijać tu szczegółowo programu jej działalności. Na zakończenie wymienię tylko pokrótce kilka spraw, które powinny być troską wszystkich komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Następni referenci omówią je bardziej wyczerpująco.

Na pierwszym miejscu stawiam sprawę *boisk do ćwiczeń cielesnych*. Prawie w całej Polsce przedstawia się ona rozpaczliwie. Z reguły po miastach albo niema boisk, albo są tak nieliczne, że zaledwie wystarczają na potrzeby niewielkiej liczby sportowców. O tem, aby mogły zaspokoić potrzeby licznych zastępów młodzieży szkół publicznych, średnich, zawodowych, wyższych, oraz młodzieży pozaszkolnej, niema wprost mowy. Bez zaspokojenia tej palącej potrzeby niema pomyślnego załatwienia sprawy wychowania fizycznego. Tę prawdę powinny sobie w całej pełni uświadomić wszystkie komitety i zwrócić całą swą usilność ku uzyskiwaniu i urządzaniu boisk, ku stwarzaniu parków sportowych. Zadanie bardzo niełatwe wobec braku odczucia tej potrzeby przez ogół i wobec tego, że nawet ci, którzy uznają potrzebę, najczęściej nie zdają sobie sprawy z jej rozmiarów i sądzą, że niewielki kawałek ziemi zaspokoi potrzeby sporego miasta, podczas gdy w rzeczywistości potrzeba obszarów pokaźnych. Złożony przez Rząd w Sejmie projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem zawiera postanowienia o obowiązku dostarczania boisk przez samorządy. Uchwalenie tych postanowień ułatwi zadanie komitetów, zanim ono jednak nastąpi, powinny komitety rozwinąć jak najusilniejszą akcję uświadamiającą, oraz starania o dobrowolne dostarczenie terenów boiska przez samorządy miejskie. Akcja taka utoruje drogę przejściu ustawy w Sejmie, ułatwi i przyśpieszy jej wykonanie.

Drugim postulatem, z którym pragnę zwrócić się do komitetów, jest sprawa zajęcia się *rozwojem sportu wodnego: pływania, wiosłowania, żeglarstwa.*

Jest to jeden z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów. Ma on tę dobrą stronę, że uprawiających go wyprowadza z miasta, daje im ruch w powietrzu, wolnem od kurzu, pozwala na swobodne wystawianie ciała na działanie powietrza, wody, słońca, zbliża do natury. Dla nas ma ten sport, to szczególne znaczenie, że, budząc w młodzieży zamiłowanie do życia na wodzie, może część jej pociągnąć ku sprawom morza, tak ważnym dla przyszłości Polski. Rozwiązując problem wychowania fizycznego szerokich mas przy pomocy ćwiczeń, zabaw i sportów boiskowych, winniśmy pamiętać, że nie mogą one pozostać jedynym środkiem. Do wyznaczenia im tak wielkiej roli zmuszają nas warunki współczesnego życia skupiające w miastach wielkie masy ludności i oddalające je w ten sposób od natury, utrudniające im nawiązywanie z nią łączności. W tych warunkach potrzebie ćwiczeń celesnych dla tych mas zdołamy sprostać tylko przy przeważnej pomocy ćwiczeń na boiskach.

Nie należy jednak zapominać, że właściwym i najpożyteczniejszym źródłem zdrowia i teźżyny fizycznej i moralnej jest współżycie człowieka z przyrodą i to z przyrodą jak najpierwotniejszą. To też zadaniem wszystkich komitetów winno być kierowanie silnego prądu ludności miejskiej — przede wszystkim młodzieży — z miast ku naturze. Dążeniem musi być wyrobienie w młodzieży naszej nałogu do przebywania wśród natury, zamiłowania do wycieczek i długich pieszych wypraw przez pola, lasy, góry, ku jeziorom, ku morzu lub wodnym — łodziami wzdłuż biegu naszych rzek. Zadaniem komitetów będzie — przez współdziałanie z władzami państwowymi, samorządowymi i instytucjami społecznymi — stworzyć materialne podstawy do takiego współżycia naszej młodzieży z naturą pod postacią schronisk, domów wycieczkowych, domów na kolonie wakacyjne, stałe obozy wakacyjne itp. Staraniem naszej organizacji, której w tej pracy władze szkolne pójdą w miarę sił na rękę, a nie wątpię, że i samorzady miejskie w dobrze pojętej trosce o zdrowie dziatwy szkolnej z warstw najbiedniejszych — winna powstać w całym kraju sieć takich punktów oparcia dla współżycia młodzieży z przy-

rodą, rozrzuconych wśród gór i lasów nad jeziorami, rzekami lub morzem.

Do tego wezwania, skierowanego do naszej nowej organizacji, aby za jedną z naszych najwcześniejszych trosk, uznała troskę o zbliżenie naszej młodzieży do natury, nawiążę jeszcze jedną — już ostatnią — uwagę. Dwa lata temu odbyła się w Waszyngtonie wielka konferencja, zwołana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Coolidge'a, a poświęcona wyłącznie sprawie rozrywek na wolnem powietrzu. Konferencję otworzył sam prezydent, co daje nam miarę znaczenia, jakie do tej sprawy przywiązuje Ameryka. Teodor Roosevelt, który przemawiał bezpośrednio po prezydencie, przypomniał niezbyt dawne czasy, gdy tylko wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej było zamieszkałe i gdy rok po roku praojcowie dzisiejszych obywateli Stanów parli coraz dalej ku zachodowi przez dziewicze lasy, bezbrzeżne stepy, dzikie góry, walcząc nieustannie z naturą, zwierzem, pierwotnymi mieszkańcami. Oni zbudowali dzisiejsze Stany, a budując je w tych warunkach, zbudowali zarazem narodowy charakter, bo przekazali dzisiejszym amerykańcom swe zaufanie we własne siły, w swą prostotę, hart i przedsiębiorczość: — fundamenty wielkości narodu. Stwierdziwszy to, stwierdza zarazem Roosevelt, że pierwotna przyroda coraz więcej ginie, wypierana rozrostem ludności miast i przemysłu, i nawołuje do ochrony przyrody, aby dla dalszych pokoleń zachować choć w części to, co było dla dotychczasowych źródłem zdrowia i siły. Szczegółowemu omówieniu tego zagadnienia była poświęcona cała, trzy dni trwająca, konferencja.

Ta troska ożywia Stany Zjednoczone, mające jeszcze dziś olbrzymie przestrzenie słabo zaludnione, niesłychane bogactwo obszarów pierwotnej przyrody i daleko posuniętą jej ochronę, wyrażającą się dzisiaj w stu prawie parkach narodowych. O zanik czystej natury, źródła siły narodowego charakteru, lęka się naród, słynący z energii, inicjatywy, zaradności! O ile więcej musimy się lękać my w naszym kraju, w znacznej części przeludnionym, w którym barbarzyńsko niszczy się resztki pięknej przyrody, a którego ludności najbardziej brak tych

B. ŻARNOWIECKI

12)

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Nie zdążyli wejść na plac Wolności, gdy zawieszona na słupach lub przy bramach dzwonki równocześnie wydzwoniły głucho, przyciszenie mocny sygnał alarmowy. Nieliczni przechodnie pomknęli do schronów. Oficerowie przyspieszyli kroku. Na najbliższym rogu policjant w szczelnej kapicy-masce ze zbiornikiem tlenu na plecach, widząc dwie ciemne postacie, zbliżył się szybko, aby zagadnąć o powód przechadzki po sygnale, lecz poznawszy mundury oficerskie, zasalutował ręką w milczeniu i odszedł na środek jezdni.

W tym momencie kapitan usłyszał w dowiewie wiatru daleki, nieokreślony, głuchy poszum, jakby tysięcy skrzydeł potwornych ptaków, uderzających miarowo powietrze, a ciągnących na żer, jakby jęk i płacz wiatrów za wysokim lasem, niedocierających do jego wnętrza. Szum wzrastał się stopniowo i bystro, zwiększał się i rósł. Wydawało się, że

w dalekich okęgach niebios obudził się ze snu wietrzyk, a za nim ruszył w pogoń z otchłisk i z ciemnych przepaści, wyrwany ze złowieszczego snu, potężny wichur i pędzony trwoga przerażeń, ze szczękiem i zgrzytem szedł, biegł, pędził i narastał w dążeniu ku odległym celom, niezwalczony, ponury i straszny. Wydawało się, że z dalekich roztoczy morskich zerwała się przerażająca fala potopu i toczyła z szumem góry spiętrzonych wód i grzechotem potępieńczym poprzez szerokie szlaki zacisznych, sennych równi, niosąc ze sobą szal zniszczenia i zapowiedź nielitościwego boju.

— Napad lotniczy! — krzyknął Dersław do porucznika. — Maski!

Wprawne ucho lotnika rozpoznało i odróżniło w tym dalekim, złowrogim pogwarze, nadciągającym z czarnych otchłani nocy, wstających zza niewidocznego horyzontu, szum i przyciszony łoskot dziesiątków, setek, a może tysięcy samolotów, prujących z nieopisaną szybkością przestwór powietrzny.

Porucznik Niezwola zorientował się jednocześnie z kapitanem; szybkim ruchem otworzył maskę i trzymał ją w pogotowiu do wciśnięcia na głowę.

Obaj oficerowie stanęli na środku ulicy i wpa-

właśnie cech i cnót męskich, płynących ze współżycia z przyrodą. Dlatego, jako ostatni postulat dla naszej organizacji, stawiam troskę o ochronę przyrody. Wszystkie ogniwa naszej organizacji winny podjąć pracę nad uświadomieniem opinii publicznej, oraz przekonaniem czynników miarodajnych o potrzebie ochrony przyrody, zachowania jej bardziej pierwotnych fragmentów, ochrony pejzażu przed zeszpeceniem, szanowania piękna naszych lasów, gór, rzek, jezior. Ochraniając pierwotną przyrodę, strzegąc piękna naszego krajobrazu, zachowujemy dla naszego pokolenia i pokoleń następnych największe z dobrodziejstw: miłość i współżycie z przyrodą. A uczyniwszy umiłowanie przyrody i nawyk obcowania z nią własnością ogółu, damy społeczeństwu nie tylko źródło zdrowia fizycznego i moralnego, ale przywrócimy naszemu życiu trochę piękna, które obecnie coraz bardziej od nas ucieka.

DWA PROBLEMY.

W ostatnich czasach na łamach „Przewodnika” poddano dyskusji kilka kwestyj, wnikających głęboko w naszą organizację sokolą; pobudziły one szereg druhów do zabrania głosu. Chodzi o dwie tezy wielkiej wagi: usunąć prezesów, względnie ograniczyć ich władzę na rzecz naczelników i znieść Dzielnice.

Zacznę od tego ostatniego problemu.

Uważam go za nieracjonalny, a co najmniej przedwczesny. Niewątpliwie, że czterostopniowy ustrój Sokolstwa (od Gniazda przez Okręg i Dzielnicę do Związku) jest może w zasadzie za ciężkim aparatem — ale uproszczenie go w tej chwili byłoby niemożliwe. Przedewszystkiem jest on bowiem równoległy z ustrojem gminy, powiatu, województwa i centrum władz państwowych — i możnaby chyba mówić o przystosowaniu Dzielnicy do granic województwa. I tutaj jednak inaczej należy traktować ze względu na stopień nasilenia kultury i ilości mieszkańców etc., a dalej na Okręgi (podobnie jak województwa) kresowe np. wschodnie i Okręgi centralne lub zachodnie.

Zniesienie Dzielnic stałoby się możliwym dopiero przy doskonałej organizacji całości i wybornym funkcjonowaniu centrum Związku, a przecież do tego ideału, a mówię tu bez jakiegokolwiek chęci ujmowania komuś zasług i pracy — bardzo a bardzo nam jeszcze daleko. Wszak jeszcze b. Kongresówka sama nie nasyciła się i nie przejęła w sposób dostateczny Sokolstwem. Sieć Gniazd i Okręgów jest wątki i jeszcze dość luźna, a Warszawa potrzebuje całych lat pracy, aby Związek tam stanął mocno na nogach we własnym gmachu, oparty o całe zastępy żarliwych apostołów idei i jej wykonawców. — Myślimy dotąd nie zdobyli jeszcze stolicy państwa dla Sokolstwa, aczkolwiek zdobyć ją powinniśmy i musimy.

Jasną jest tedy rzeczą, że wiele agend i atrybucyj, któreby mogły przejść na Związek, przeszło na Dzielnicę, względnie w nich pozostały i zarządy tych Dzielnic podejmować muszą cały szereg pośredniczych prac, którychby Związek dla braku ludzi, funduszy, urządzeń technicznych podjąć się nie mógł. I tak jeszcze trwać będzie musiało dość długo.

A teraz wreszcie, czy pozostanie, istnienie i utrzymanie w Sokolstwie Dzielnic jest rzeczą tak złą, szkodliwą, lub nielogiczną? Nie sądzę. Dzielnice odpowiadają mniej więcej dawnemu historycznemu podziałowi kraju na Wielkopolskę, Pomorze, Mazowsze, Małopolskę, Śląsk itd.

Wiem, że z chwilą odbudowy państwa polskiego — zjednoczenie i zespolenie się jak najściślej całego poćwiartowanego organizmu było naszym najżarliwszym, najserdeczniejszym postulatem. Unifikacja stała się kwestją sentymentu — ale czy naprawdę rozumu? — Teraz wielu społeczników i patriotów zaczyna w to wątpić. Czy da się zespolić naraz trzy organizmy, żyjące przez stulecia innem życiem, ustawodawstwem, pojęciami? Czy nie lepiejby było, żeby się te dziedziny były łączyły ze sobą w sposób np. kantonalny, jak w Szwajcarii, a dopiero potem z wolna stapiały się w jedną całość. Oszczędziłoby to było całości wielu nieporozumień, rozgoryczeń i zawodów. Dziś już w tej kwestji ze stanowiska państwowego dy-

trywali się w ciemne niebo, pragnąc rozpoznać wzrokiem znamiona nadciągającej burzy.

— Wojna, szepnął Derśław.

— Bez wypowiedzenia! Rozpoczną najazdem lotniczym.

— Leca, aby odrobić stare grzechy traktatu wersalskiego. Draj jeszcze raz świstek papieru, na którym podpisali słowa przysięgi!

— Chcą nas przerazić!

— To im się nie uda. Nie wiem, ilu z nich dzisiaj stąd wróci?

— Ależ masa. Idą z tłumikami, a hałas wielki.

— Najmniej kilkaset.

— Napewno.

Gdzieś w oddali buchnął snop płomienny i po kilkudziesięciu sekundach do uszu widzów doszedł głuchy, przytłumiony huk, jakby zjedzony przez wilgoć nocy i mrowie murów.

— Nie wiedzą, gdzie Poznań. Nie mogą znaleźć miasta w ciemności, zapalił się Niezwola.

— Tak, ta bomba upadła gdzieś daleko, huk wybuchu szedł conajmniej ze 30 — 40 sekund, to jest 10 — 14 kilometrów od nas.

— Idą bokiem. Mogą minąć.

— Z łatwością. Bardzo ciemno. Z góry nie widać żadnych świateł.

Istotnie, głuchy, potworny wicher, czyniony setkami, czy tysiącami śmigieł, tłukących ciężko powietrze, szedł bokiem, odalając się. Pogląd oficerów, że nieprzyjaciel może minąć miasto w ciemnościach, był słuszny.

Jednocześnie wzmógł się wietrzyk, szarpiąc cienką warstewkę chmurna, rozwieszoną nad szczytami kamieni.

Oczy widzów, zapatrzonych w górę, uderzył raptownie ostry, silny blask. Mimowoli je zmrużyli. Błyskawica rozdarła ciemne niebo. W niedalekiej odległości od nich wleciała jaskrawa, ognista rakietka, zakończona wspaniałym rozpryskiem białego światła, lejącego się potoczyć srebrzystymi, płynnymi strugami.

— Zdrada! — krzyknął kapitan.

— Zdrada! — powtórzył, jak echo, Niezwola.

— Rakietka wskazała oddalającym się eskadrom Poznań!

— O, druga leci!

Druga, a za nią trzecia gwiazdzista rakietka, trzeszcząc, szumiąc i wichrzac się w skrętach, opisały płomienistymi, żółtymi błyskami polotne łuki

skutować nie można. Może niejeden uzna powyższe rozumowanie za bluźnierstwo nawet, ale, jak powiedziałem, co innego jest zapał i sentyment, a co innego rozum stanu, chłodny, ale rozważny. Otóż czyż Dzielnice sokole nie są także wynikiem i wyrazem tych bliższych skupień prowincjonalnych, czy regionalnych, jak dziś mówią, które podkreślają właściwości i rdzenne i etnicze np. ziemi krakowskiej, czy pomorskiej, Śląska, czy Wileńszczyzny, czy Mazowsza. Tej rzeczy tak łatwo się nie przerobi. Francja np. stanowi jedną całość, a przecież w tym amalgamacie są specjalne typy i ustroje Francji południowej i północnej, departamentów górskich i nadmorskich. Zrzeszenie więc takie i pewna autonomia Dzielnic, oparte na bliższym pokrewieństwie duchowym, nietylko nie zagraża niczem całości, ale daje podstawę do zdrowej emulacji, do intensywniejszej pracy, bo łatwiej ogarnąć Dzielnicę ludzi i pracę w swoim promieniu, jak potem Związkowi robotę w dziesiątkach, czy setkach Okręgów.

Przypominam wkońcu, że nawet w dawnym związku galicyjskim Sokolstwa, kiedy nie było dzielnic w dzisiejszym tego słowa znaczeniu tylko duże okręgi — ze względu na sprężystość administracji i ujęcie pracy musiano dzielić te okręgi na dzielnice t. j. na grupy, obejmujące w pewnym małym promieniu kilka Gniazd. Okręg krakowski, naprz., dzielił się na kilka dzielnic. Czyli, że rzecz siłą faktu nasunęła takie rozwiązanie jak dzisiaj, t. zn., że kilka Gniazd pobliskich jest nadzorowanych przez jedno większe, i to stanowi Okręg, szereg zaś Okręgów jest otoczonych opieką Dzielnic, która właściwie dopiero ogniskuje pracę w danej połaci kraju, rzuca pewien program pracy i ogarnia pewną większą całość, ułatwiając Związkowi manipulację i całą organizację, zostawiając mu rzeczy zasadnicze i reprezentacyjne.

W ten sposób zdaje mi się, że dostatecznie wyświetlił kwestję, przestrzegając przed nieumotywowaną dostatecznie, a w każdym razie przedwczesną zmianą naszej organizacji, która jeszcze w Wolnej Polsce nie zdążyła w dodatku należycie skrzepnąć i stężeć.

na czarnem sklepieniu niebios, wzbily się w wyż, zawisnęły chwilę nieruchomo i opadały zwolna, brzygając roznośnemi strzępami światła.

Jeszcze oślepienie przeraźliwym blaskiem oczy widzów nie zdążyły zwyknąć się z ciemnością, gdy szum w górze wzmógł się niespodzianie. Zwarte stado samolotów, jak nieprzeliczona gromada drapieżników, łakomych czarno-piórych kruków, dążących na żer, zawróciło na sygnał.

Wiatr, świst bieżącej fali płatowców zawisł nad miastem.

Dreszcz przerażenia przypadł do ziemi.

Groza powiała ulicami.

Nieprzyjaciół odnalazł Poznań, przycajony w dole.

W samolotach wyłączono tłumniki. Niema już celu dłużej ukrywać swej obecności. Z piekielnym, groźnym warczeniem, wśród straszliwego świstu dartego powietrza, jak gradowa, potworna chmura, napierała niewidoczna ława skrzydlatych, straszliwych, wiatrolotnych ptaków, niosących w szczękę i krzyku żelaznych maszyn — śmierć i zniszczenie.

Mróz objął widzów.

Znagła luna rozświetliła ciemność nieba. Setki rakiet spadochronowych, rzuconych z samolotów

A teraz druga kwestja.

Artykułu dha Kłosia, naczelnika Związku, nie bardzo rozumiem. Choć podobno są poważne motywy, które go tłumaczą. Rozróżniam jednak dwie rzeczy: chwilową konfigurację, taką, czy inną, stosunków od stałego ustroju, w jakim Sokolstwo żyje. Otóż stwierdzam, że istotnie i dość powszechnie, jeżeli już nie wszędzie — była ta walka między gronem (jak się podówczas zwał wydział wychowania fiz.), a wydziałem, między naczelnikiem a prezesem o supremację w Gnieździe, względnie w Sokolstwie. Ta gigantomachja, toczona ze zmienem szczęściem, zwłaszcza na prowincji, miała różne perypetje i zwycięstwa, a to wedle indywidualności walczących i w miarę tego, która z dwóch potęg reprezentowała wyższą siłę, kulturę i wartość sokoła. Naogół jednak utworzyło się wszędzie spokojne współzycie, oparte na wzajemnym szacunku i zrozumieniu zakresu działania. Przypomina czasy: Fiszer — Durski we Lwowie, Turski — Ruciński w Krakowie. Zdaje mi się, że nikt tam drugiemu nie przeskądzał, dyktatury nie wykonywał, nie majorzował, lecz każdy stał godnie na wyznaczonym posterunku i spełniał funkcje swego urzędu, obowiązków i władzy. Czyżby dziś miało być inaczej? Czyżby się dziś odmieniło co na gorsze? — Jeśli tak, to byłby to fakt pożałowania godny, bo zdaje mi się, że jak prezes nie zastąpi naczelnika w jego władztwie nad ćwiczącymi, w sprawach technicznych, tak znowu naczelnik nie zastąpi prezesa i wydziału w ich czynnościach administracyjnych, finansowych, propagandowych. Jeden wsparty o drugiego, zyskuje dopiero należyty walor i ma rozwiązane ręce do właściwej sobie pracy. Ustosunkowanie też ich wzajemne, powinno być oparte na bratniej zgodzie, harmonji, wzajemnem zrozumieniu i poparciu.

Jeśli, jak powiadam, jest ze względu na stosunki lokalne inaczej, to trzeba to zmienić, ale zmieniać to, co przeszło pół wieku praktyki sokolej utrwaliło, to uważam za niestosowne i bodaj szkodliwe dla organizacji, która jeszcze zbyt mało pogłębiła się i utrwaliła w społeczeństwie, aby mogła sobie pozwalać na odstępstwo od wypróbowanych metod pracy i rozwoju.

E. Kubalski.

najeźdźców, zawisły nad nim i wisiały nieruchomo, siejąc światło, a po pewnej chwili jedne chyżej, drugie wolniej, opuszczały się leniwie ku dachom i murom.

Nagle upadły w dół liczne pociski. Trzaskliwe łoskoty runęły na ulice i place, jakby waliły się setki rusztowań podniebnych, tysiące wież naftowych.

Zgłuszyły na chwilę wrzawę i furkot rozpędzonych maszyn. To tu, to tam rwały się ostrokońcyste bomby, rozjaśniając pomrokę podcieni i wykuszków. Po pierwszym masowym miocie padały w różnych drobnych odstępach sekundy pojedynczo, po dwie, po trzy, po pięć, po kilkanaście. Spadały gęściej i rzadziej, dalej i bliżej, tuż pod nogami i w nieskończonej oddali. Oszałałe pędem lotu ku ziemi, kładły się bezwolne, oślepiłe w ciasne korytary ulic, w głębokie studnie dziedziców wysokich kamienic. Odgłos wybuchów polatał wówczas swobodnie naprzestrzał wśród zwartych rzędów domów, albo wydobywał się zwycięsko w górę i spływał poprzez dachy, jak głucha wrzawa na zewnątrz.

Miejscami pociski zarywały się w ziemię, drążąc dziury w rozniętych, wilgotnych trawnikach parków, w murawach, zarośniętych podmiejskich ogrodów, gdzie huk ich rozdarcia wiązał w głębinie,

ZE SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W EUROPIE.

W jednym z ostatnich numerów Bellony ukazał się dłuższy artykuł pułkownika Włada p. t. „Zagadnienie przysposobienia wojskowego w niektórych państwach Europy“.

Nigdzie kwestja ta nie jest dotąd całkowicie rozstrzygnięta. We wszystkich jednak państwach następujące momenty w pracy tej są te same, mianowicie:

1) przysposobienie wojskowe ma podnieść zdolności obronne i dźwignąć siły wojenne danego państwa;

2) przysposobienie wojskowe ma rozwinąć idee państwową, patriotyzm i ma być udostępnione obywatelom nawet w najbardziej zapadłych zakątkach, ma pobudzać siły moralne i dbać o rozwój sił intelektualnych;

3) przysposobienie wojskowe opiera się o przedwstępne wychowanie fizyczne, obowiązkowe prawie we wszystkich państwach i jest w całym swym rozwoju najściślej z nim związane;

4) przysposobienie wojskowe jest przygotowaniem do służby wojskowej, mając jako cel skrócenie pobytu w szeregach i zmniejszenie wydatków budżetowych, jednak bez naruszenia potrzebnego poziomu wyszkolenia;

5) kadra instruktorska jest ta sama co w wojsku, zastąpiona ewentualnie przez specjalnie przygotowanych instruktorów lub oficerów i podoficerów rezerwy.

System przysposobienia wojskowego w różnych państwach jest różnie pojmowany. Jedne oparły go całkowicie na aparacie państwowym, drugie dają tylko pewną pomoc stowarzyszeniom, zajmującym się przysposobieniem wojskowym, trzecie całkowicie odstąpiły tę pracę stowarzyszeniom cywilnym.

„Państwowa linja“ jest w Czechach, Rumunji i Rosji.

W Czechosłowacji w związku z przejściem w 1927 r. do 14 miesięcznej służby wojskowej, opracowano ustawę o przysposobieniu. Ma ona objąć młodzież męską do 18 roku życia i przygotować ją do służby w szeregach. Przysposobienie jest uważane za część składową systemu szkolenia wojskowego.

Wyszkolenie trwa dwa lata. Wszyscy szkołą się jednolicie, oprócz młodzieży akademickiej.

Instruktorami są oficerowie zawodowi i rezerwy oraz osoby cywilne, posiadające potrzebne wiadomości.

Wyniki są sprawdzane egzaminami.

Boiska, tereny i lokale dają gminy, subwencjonowane przez państwo.

W gminie każdej istnieje ośrodek szkolenia; ośrodki łączą się w powiaty, a te w okręgi dywizyjne.

Organizacja jest więc terytorjalna.

W Rosji obowiązuje ustawa z 1923 r. o p. w. Podlegają obowiązkowi szkolenia młodzieńcy od 16 roku. Od 19 roku podlegają przepisom dyscyplinarnym narówni z wojskiem.

Kierownictwo znajduje się w rękach sztabu generalnego.

P. w. jest częścią składową systemu wojskowego państwa.

Program przewiduje również pracę polityczną.

Uczniowie wyższych uczelni ćwiczą się na innych warunkach, aniżeli ogół.

Od stycznia 1926 r. szkoły wyższe i średnie zostały zmilitaryzowane z zapowiedzią ulg (awanisu i skrócenia służby).

Głównym kierownikiem p. w. jest „inspektor formacji terytorjalnych i dośzkolenia trybem poza wojskowym“ przy generalnym inspektoracie armji.

w wyrobionych przez się straszliwą siłą pędu jamach i tylko drobną swą częścią przesączał się na powierzchnię przyduszenie i niemrawo.

Kilka zaledwie części sekundy trwał ten szaleńczy, bezkarny miot bomb, gdyż zniemacka przyczajone w dołach, siedzące z zapartym oddechem w głębokich ciemnościach, miasto — ożyło!

Dłużej się ukrywać nie było celu.

Rakiety, wyrzucone ręką niewiadomego zdrajcy, wskazały nieomylnie drogę nadlatującym niszczycielskim kohortom powietrznego nieprzyjaciela.

Rakiety, rzucone z samolotów, ukazały cel wyraźny.

Miasto nagle ożyło!

Żółte snopy światła, doskonale przenikające mgłę, buchnęły z olbrzymich reflektorów na wysokie niebo, oświetlając je i prześwietlając aż do krańców horyzontu. Wychodzące z dołu wąskie strumienie blasków rozsypały się w oddali, zalewając okrag wyżynny i oślepiając najeźdźców.

Widoczni byli, jak na dłoni, wyżej i niżej lecący.

Widoczny był cień, jaki wiele aparatów rzucało na dalekie, rozjaśnione ciemno-szare grzbiety chmur, miejscami białe, jak całun śmiertelny.

Na skrajach świetlnych smug pylił się drżący mrok, jak subtelny dym z kadzielnic.

Milczący do tej sekundy dół rzygnął lawą płomieni i ognia.

Stał się jeden dzień przejasny od ziemi do nieba, a z wnętrza tego dnia, jakby ze stugębnej paszczy lewiatana, jakby z otchłisk piekła, wytrysnęły nieprzeliczone rój szatańskich, jadowitych mocy i złości. Padół przemówił strasznym rykiem, urąganiem śmierci.

Dziesiątki, setki dotychczas, do tej sekundy milczących baterij, dywizjonów otwarły swe wąskie, długie, stalowe gardziele, podniesione złowieszczą ku górze i zagadały głosem gromowym. Zawrzasały poświstem i złym, radosnym śmiechem o niechybnej zgubie najeźdźców, ważących się nad niemi na cienkich metalowych skrzydłach. Przemówiły działa straszliwym szyderstwem i pośmiewiskiem nad ich nędzą, słabością i głupota. Śmiały się złowrogo i szydziły, urągały złośliwie i krwawo, bluzgocąc setką, tysiącem pocisków, sypiąc ogniem z ciemnych paszczek.

Piorun bił po piorunie, kreśląc smugę płomiennej miecza.

(d. c. n.).

Inspektor prowadzi studia organizacji terytorjalnej oraz wydaje zasadnicze programy.

Ośrodki wyszkolenia (w rozmiarach 1—2 kompanje) nie powinny być oddalone ponad piętnaście wiorst od punktów, skąd pochodzą ćwiczący i mają posiadać boiska i strzelnice.

Jak dotąd system sowiecki jest w okresie przeważnie studjów.

„Linje półpaństwowa“ p. w. ma Francja, Finlandja i Włochy.

We **Francji** projekt ustawy o p. w. sięga bardzo daleko. Stara się on bowiem rozwiązać sprawę wyszkolenia przedwstępного stosownie do roli i zakresu, jakie przeznaczone są danej jednostce w ramach wojska.

Na pierwszy plan wysunięto zadanie odrodzenia fizycznego. Ustawa przewiduje obowiązek wychowania fizycznego dla chłopców, począwszy od lat 6-ciu, a ćwiczenia wojskowe od 16-go roku. Stopnie wyszkolenia, które są trzy, uzyskuje młodzież w szkołach, bądź stowarzyszeniach do tego upoważnionych.

Całość p. w. ześrodkowuje się w rękach ministerstwa spraw wojskowych. Ustawa nie jest dotąd całkowicie uchwalona.

W **Finlandji** prowadzi p. w. organizacja Skydskär (strzelców). Może do niej należeć każdy obywatel od 17 roku życia.

Państwo jest podzielone na 21 okręgów. Kierownikiem całości jest komendant główny, mianowany przez prezydenta republiki. Posiada on sztab analogiczny do wojskowego.

Okręgi dzielą się na ośrodki, któremi dowodzą komendanci, wybrani przez gminę. Oficerowie zawodowi zajmują stanowiska aż do dowódców kompanji.

Organizacja wzoruje się na wojskowej i posiada wszelkie rodzaje broni do lotnictwa włącznie. Właściwie jest to drugie wojsko w państwie.

We **Włoszech** p. w. przewiduje się przez organizację stworzone przez państwo i instytucje stworzone z inicjatywy uznanych stowarzyszeń. Ochotnicze wyszkolenie rozpoczyna się od 16 roku. Ma trwać najmniej dwa lata. Wyniki sprawdzają egzaminy.

Pozatem obowiązani są do wyszkolenia kandydaci na oficerów, pragnący korzystać z wyboru broni. P. w. daje prędszy awans na podoficera.

Władza oparta o faszizm powołała „ochotniczą milicję bezpieczeństwa państwa“, t. j. stworzyła drugie wojsko ideowe, które ma za zadanie czuwać wraz z wojskiem i policją nad bezpieczeństwem publicznem oraz przygotować kadrę dla obrony interesów włoskich. Jest ona podporządkowana premierowi.

Organizacja ta oparta na systemie legij rzymskich, objęła całe Włochy.

Milicja faszystowska, ochotnicza, ma członków od 17—50 roku życia. Wyszkolenie wojskowe w ramach piechoty obowiązkowe dla tych, którzy w wojsku nie służyli.

Specjalnością jest jedynie korpus milicji kolejowej, liczący 15 legionów.

Tarcia, które miały miejsce pomiędzy armją i milicją faszystowską, unormowano dekretem z r. 1924, uznając milicję za część składową siły zbrojnej państwa. Członkowie jej składają przysięgę królowi i podlegają wojskowym przepisom dyscyplinarnym.

Linja stowarzyszeniowa przysposobienia wojskowego. Niemcy. Rząd Rzeszy skrepowany traktatem wersalskim, nie mógł ogłosić ustawy o p. w. To też starania jego idą w kierunku ogarnięcia tej pracy przy pomocy stowarzyszeń cywilno-wojskowych.

Czechosłowacja.

P. w. obejmuje wychowanie fizyczne i moralne, oraz wyszkolenie wojskowe w ramach rekruta piechoty. Specjalny nacisk położono na wyrobienie karności i uświadomienie przynależności państwowej.

O p. w. w Czechosłowacji pisaliśmy niedawno na tem miejscu, więc nie będziemy powtarzać.

Rosja. Przewiduje się wyszkolenie przedpoborowe. Może ono być prowadzone:

a) wojskowo przez powołanie całej klasy i zorganizowanie wyszkolenia przy oddziale wojskowym przy całkowitem zaopatrzeniu powołanych;

b) poza wojskiem przez powołanie na zbiórki w ośrodku szkolnym. Wtedy wojsko daje tylko pomieszczenia.

W szkołach ćwiczenia odbywają się popołudniu.

Pierwszy okres szkolenia od 16 — 18 roku życia — głównie wychowanie fizyczne.

Drugi okres do poboru obejmuje wyszkolenie dla wszystkich rodzajów broni.

Program jest opracowany dla różnych rodzajów broni i obliczony na dwie zbiórki po 30 dni, co przy 7 godzinach pracy, daje 420 godzin.

W broniach poza piechotą $\frac{2}{3}$ — $\frac{1}{2}$ czasu przeznaczają się na specjalizację. Na pracę polityczną poświęca się 40 godzin.

Młodzież po odbyciu wyszkolenia przedpoborowego odbywa służbę albo w dywizjach terytorjalnych przez 5 lat, z czego faktycznej służby 8 miesięcy. Albo też 2 letnią służbę wojskową.

System rosyjski, pomyślany bardzo szeroko, jest na wiele bardzo lat jeszcze idea. Wymaga on oprócz olbrzymiej ilości instruktorów, również dużych sum pieniężnych i wyjątkowo sprężystej administracji.

Z ogólnego przeglądu pracy nad przygotowaniem narodów do walki widać, że wszędzie ugruntowana jest w społeczeństwach politycznych świadomość o konieczności gruntownego przygotowania wojennego. Najbardziej patriotycznie usposobiony naród, którego męstwo nie jest zorganizowane umiejętnie, może być pobity.

Mimo dużych pozornie korzyści, żadne państwo nie zdecydowało się przejść na system milicyjny, a uważa wszelkiego rodzaju milicje za część składową siły zbrojnej.

P R O G R A M WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

zatwierdzony przez Związkowy Wydział W. F. i P. W.
i Przewodnictwo Związku, wyszedł z druku i jest
do nabycia

w Administracji Przewodnika

w cenie 50 gr. za egzemplarz łącznie z przesyłką
pocztową.

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnice: Wielkopolska, Pomorska, Mazowiecka).

GNIAZDO SOKOLE W CHOCZU.

Gniazdo sokole w Choczcu założone zostało we wrześniu 1924 roku staraniem miejscowego komendanta posterunku P.P. Jana Sroki, przy współpracy naczelnika dha Grzegorzewskiego. Zyskało ono od razu 60 druhów i druhien. Na pierwszym zebraniu obrano Zarząd. Prezesem Gniazda został druh Piechota nauczyciel z Oleska, naczelnikiem dh Grzegorzewski, sekretarzem dh Skorupski. W tak krótkim czasie swego istnienia Gniazdo zostało już w posiadaniu wielu przyrządów gimnastycznych, bibliotek, orkiestry oraz domu sokolego. Obecnie wartość majątku Gniazda w Choczcu stanowi sumę 13 tysięcy złotych. Jedynie dom Sokoli wymaga wykończenia, co na razie z powodu trudnych warunków w jakich znajduje się Gniazdo skutecznym być nie może.

ZJAZD PREZESÓW I NACZELNIKÓW W LESZNIU.

W maju odbył się zjazd prezesów i naczelników Okręgu Leszczyńskiego, na którym omawiano sprawę zlotu okręgowego, przysposobienia wojskowego i in. Zjazd okręgowy ma się odbyć dnia 18-go lipca r. b. w Gostyniu. Ćwiczenia na zlot są już ułożone przez nacz. okr. dha Szurkowskiego, który na zjeździe wygłosił referat o przysposobieniu wojskowym. Poruszono przytem cały szereg spraw, jak sprawę abonowania „Sokoła” poznańskiego, opodatkowania się na boisko Dzielnicy, umundurowania, składek i w. innych.

OKRĘG GNIEŹNIEŃSKI.

Do Okręgu Gnieźnieńskiego należą Gniazda: Gniezno, Witkowo, Trzemeszno, Miłosław, Września Pobiedziska, Janowice, Czeszewo, Powidz, Orzechowo, Strzałkowo i Słupce. W roku ubiegłym Okręg urządził zlot w Trzemesznie (14.VI. 1925 r.), brał udział w zlotach: w Poznaniu Dzielnicy Wielkopolskiej (28 i 29 VI 1925 r.), w Warszawie Dzielnicy Mazowieckiej (15 i 16 VIII 1925 r.). Na zlocie w Poznaniu Okręg wyróżnił się dobrym wykonaniem ćwiczeń, za co została mu przyznana II-ga nagroda. Liczbowo stan Okręgu nie poprawił się wcale, jakościowo natomiast pewna owocna praca jest widoczna.

NOWE GNIAZDO W PRZECZOWIE.

Staraniem niestrudzonego dha Oparka, powstało w Przeczowie nowe Gniazdo sokole. Pierwsze zebranie nowozałożonego Tow. zagał wójt miejscowy, dh Pilceck, witając zebranych gości z Zarządu Okręgowego i z Gniazda Święcia, oraz licznie zgromadzoną młodzież. Przewodniczącym zebrania został dh Dostatni. Dh. Kunsz z Grudziądza w dłuższym referacie omówił historję powstania Sokola i wykazał konieczność zakładania Gniazd sokołych po miastach, miasteczkach i wioskach. Drugi referat o tem, co daje gimnastyka i jak wpływa na zdrowie jednostki, wygłosił dh przewodniczący zebrania. Następnie z obecnych zapisało się do Tow. 14-tu członków, a do drużyny sokolej około 25. Odczytany statut jednogłośnie przez zgromadzonych został przyjęty. Przystąpiono do wyboru Zarządu. Prezesem Gniazda został miejscowy rektor dh Strużowski, wiceprezesem i naczelnikiem Roman Koch, sekretarzem nauczyciel Jan Senica, skarbnikiem dh Jan Operek. Wreszcie dh Dostatni w serdecznych słowach w imieniu Zarządu Okręgowego złożył nowoutworzonemu Gniazdu w Przeczowie życzenia pomyślnej, a bogatej w plony pracy.

POPIS GIMNASTYCZNY

GNIAZDA CZWARTEGO W OKRĘGU WARSZAWSKIM.

Zimowy sezon pracy Okręgu Warszawskiego zamknęło Gniazdo IV-te, dając dn. 25.IV.26 r. licznie zebranej publiczności świadectwo wysiłku ćwiczących się i niezmożonej pracy naczelnika Lendzińskiego. Czwartacy w tym roku dali już drugi popis gimnastyczny. Wysoki poziom samych ćwiczeń świadczy o dużym i stałym postępie, co uwydatnia się, gdy zważymy, że za wyjątkiem 4-ch „starych” druhów, reszta ćwiczących, to nowy narybek, rokujący wielkie nadzieje.

Czwórka wyraźnie wraca do dawnej sławy Gniazda ćwiczącego i do dawnej formy. Dwa zatem Gniazda w Warszawie zapoczątkowały okres odrodzenia na polu ćwiczeń: „Grążyna” i „Czwórka”.

Zarządowi „Czwórki” należy się całkowite uznanie, gdyż swoim serdecznym wpływem wprowadza on między ćwiczących ducha, jednoczącego ich w gromadę wspólną i wyposaża w to, co do roboty jest konieczne.

Przechodząc do sprawy samego popisu, przyznać należy wysoki stopień trudności ćwiczeń na przyrządach, lecz oso-

biście uważam, iż pozostawienie ćwiczącym dowolnej produkcji, jest o tyle niedobre, że nie daje wyrazu jednolitego wykształcenia, nie pozwala ocenić każdego z nich poszczególnie i nie wyobraża „cechy” wszystkich gimnastyków w tem samym ćwiczeniu. Dowolnie ćwiczyć mogą tylko zawodowi gimnastycy artyści. Stąd wniosek praktyczny, że na popis lepiej po dawnemu, dawać dwa ćwiczenia obowiązkowe dla wszystkich i jedno dowolne dla wykazania indywidualnych pomysłów i sprawności. Drugim minusem popisu było widoczne przemęczenie ćwiczących. Wszystkie ćwiczenia na przyrządach włącznie z zeskokami z kółek w huśtaniu druhowie tak I-go, jak II-go zastępu wykonywali z wysiłkiem, nietrudno było się domyśleć, że dnia tego przed popisem wydatkowali dużo energii. Drugi praktyczny i fachowy wniosek dla naczelnika, aby ćwiczącym zwrócić uwagę, że do popisu gimnastyk musi stawać wypoczętym, ma to ujemny wpływ nie tylko na efektywną stronę, ale również powoduje przeforsowanie, a z tem należy się liczyć.

Skoki druhów przez konia, sprawiały dobre wrażenie, wykonane brawurowo, sprawnie, dały dowód odwagi i zdecydowania, o czem się dziś tak dużo mówi w wychowaniu fizycznym, ale czego nie robi się prawie zupełnie, bo nieszczęście się znajdzie ktoś, coby te rzeczy mógł pokazać ćwiczącym, a skoki w Czwórce były bardzo ładne, bardzo trudne i ogromnie dużo dające przyszłemu lekkoatlecie, bowiem tu gra dominującą rolę moment odbicia się i zdolność przeniesienia ciała nad przeszkodą, jest więc to doskonała zaprawa. Dziwi mnie trochę to, że naczelnik Lendziński, mając takich ćwiczących, nie dał wzorowej, pokazowej lekcji, jak to teraz jest w modzie, a co jest wskazane najwięcej z różnych fachowych względów.

Ćwiczenia wspólne wolne druhen wypadły udatnie, lepiej niż tego można było się spodziewać, poczucie rytmu, zgodność ruchu, opanowanie pamięciowe elementów, i to wszystko w bardzo krótkim czasie, z surowym materiałem. Zasługa do druha Karlińskiego, weterana przodowników Gniazda 4-go, członka założyciela, długoletniego pracownika sokolskiego w dziale ćwiczeń druhen. Radzę mu tylko tętnać więcej życia w druhy.

Program bogaty, ćwiczeń dużo, może cokolwiek za dużo i za wolno były wprowadzane zastępy, co spowodowało wśród publiczności pewne, niewielkie zresztą znużenie, ale mimo to, nie oszczędzono druhom i druhom rzesistego i szczerego brawa, przechodzącego w okrzyki pochwalne dla kierownictwa. Naczelnik Lendziński podniósł Gniazdo. W imieniu służby sokolej wyrażam mu podziękowanie, a uznanie jego pomocnikom za owocną współpracę. Ćwiczącym winszuję sukcesów, jakie na tym popisie w postaci okłasków zbierali.

Czołem!

Naczelnik Okręgu Warszawskiego
M. Kuśmidrowicz.

ZLOT OKRĘGU GDAŃSKIEGO W KOŚCIERZYNIE.

W dniu 13 czerwca r. b. Okręg Gdański odbył zlot w Kościerzynie, na którym byli obecni liczni goście z Sokola: dhna Zamoyska z Dzielnicy Mazowieckiej, dh Wincenty Czapliski z Górnośląskiej, dh. Wawrzyniak z Okr. Grudziądzkiego, oraz goście z poza Sokola: Powstańcy i Wojacy, Młodzież Katolicka i Seminarjum Nauczycielskie.

W zlocie brało udział: 193 druhów, 11 druhen, 91 młodzieży męsk. i 19 młodz. żeńsk. z Gdańska, Gdańska-Sidlic Gdyni, Kościerzyny, Oliwy, Pucka, Sopot, Skarszew, i Wejherowa. W zawodach brało udział ogółem 98 osób, w tem 36 druhów, 6 druhen i 56 młodzieży męskiej. W program zawodów weszły: 5-bój, 4-bój, 3-bój dla dhów i dhen, rzut kamieniem (30 funtów), bieg 3 tys. metrów, sztafeta dla dhów 4 × 100 metrów i sztafeta dla młodz. męsk. 5 × 50 metr.

GNIAZDO W KORCU OKR. WOŁYŃSKIEGO.

(Sprawozdanie za 1925 rok).

Już w roku 1924 powstała myśl w łonie byłych członków Sokola w Ameryce, zorganizowania w Korcu Gniazda Sokolego.

Myśl ta jednak wskutek ogólnie ciężkiej sytuacji politycznej, jaka wówczas panowała na całych Kresach, a która w następstwie cała i tak nieliczną tutejszą Polonję postawiła w ciężkich próbach zmagania się o byt i całość Rzeczypospolitej, przez samorutne tworzenie różnych sposobów samoobrony, nie pozwoliła wschodzącej myśli zrealizować. Dopiero po częściowym opanowaniu sytuacji dnia 15.10. 1924 roku z inicjatywy tychże członków, zostało zwołane zebranie, które jednogłośnie wypowiedziało się za zorganizowaniem Gniazda

w Korcu. Komitet Organizacyjny zwołał dnia 2-go stycznia 1925 roku Walne zebranie, celem wybrania stałego Zarządu.

Na temże zebraniu do Zarządu weszli: dh Włodarski Bronisław jako prezes, Jan Kleszno zastępca, Władysław Karpowicz skarbnik, W. Korsak sekretarz, Antoni Wiącek naczelnik, Franciszek Wójcik zastępca.

Zarząd pracę swoją rozpoczął od wyszukania lokalu, gdyż zdawał sobie należycie z tego sprawę, że bez odpowiedniego lokalu zogniskowanie życia sokolego z przystosowaniem do potrzeb jego, było wykluczone. Narazie lokalu dla zbiorów udziela Gniazdu dh Gorzycki. Po dłuższych pertarkacjach, udaje się Zarządowi lokal ten wynająć na stałe dla Gniazda.

Drugim etapem prac Zarządu była energiczna agitacja wśród tutejszej Polonii zjednywania członków. Narazie praca w tym kierunku szła ociężale, powoli jednak społeczeństwo przekonało się, że organizacja ta jest niezbędną, i że może społeczeństwu przynieść znaczne korzyści moralne. Gniazdo otrzymuje wszędzie znaczne poparcie, zjednyując coraz liczniejszą ilość członków.

Trzecią, najtrudniejszą przeszkodą w rozwoju Gniazda były finanse, a czas do zdobycia takowych, był wyjątkowo trudny.

Zaliczek i subsydjów żadnych znikąd nie otrzymało i liczyć na takowe nawet nie mogło, zaś kwota wpłat członkowskich miesięcznie równała się półmiesięcznemu wynagrodzeniu za lokal, który trzeba dodać wymagał remontu i chociażby najniezbędniejszej części przyrządów gimnastycznych.

Celem zebrania na ten cel potrzebnej kwoty urządził Zarząd we własnym zakresie kilka zabaw i z otrzymanych zysków zakupił najpotrzebniejsze przyrządy gimnastyczne, jak drążek, poręczę, odskocznice, materace i inne.

Otwarto czytelnię, lecz wskutek braku frekwencji zlikwidowano.

Zakupiono do czytelnicy jeden garnitur mebli plecionych, a 20 krzesel wiedeńskich otrzymano wskutek dobrowolnego opodatkowania się druhow po jednym krześle. Zakupiono jedną lampę gazowo-żarową na 500 świec dla oświetlenia sali ćwiczeń, oraz kilka lamp naftowych dla oświetlenia sali, nabyto 21 obrazów ściennych, 10 oprawiono w ramy dębowe, nabyto jeden fortepian dzięki częściowo dobrowolnie zebranej gotówce, resztę zaś pokryto z własnej kasy, otrzymano jeden stół od dh Matyszkiewicza, bufet od dh Stępkowskiego i 2 ławki od dh Ciecierskiego.

W celu popularyzowania sportu pomiędzy młodzieżą Polską w Korcu, Gniazdo przystąpiło do prowadzenia systematycznych ćwiczeń gimnastycznych na sali. W tym celu zostały zakupione niektóre przyrządy, jak drążek, poręczę, stojaki z podstawką do skoków i dwa małe materace.

Początkowo chętnych do ćwiczeń było przeciętnie 15-cie osób, lecz liczba ta stopniowo zmniejszała się, a w listopadzie r. b. ćwiczenia zostały zupełnie wstrzymane częściowo z powodu małego zainteresowania się, a częściowo z powodu zimną i nieopalonej sali.

W początku maja została zorganizowana drużyna piłki nożnej z około 20-tu członków. Do gry w piłkę na sezon letni została wydzierżawiona łąka kosztem dobrowolnych składek. Drużyna ta wkrótce doszła przy pomocy częstych ćwiczeń do pewnej wprawy i odbyła kilka spotkań z wojskowymi drużynami piłki nożnej.

W porze letniej prowadzone były ćwiczenia wychowawcze na sali z działwą szkolną w liczbie około 25-tu.

Brak zrozumienia i zainteresowania się sportem przez młodzież i prawieże brak jej zupełny w Gnieźnie uniemożliwił rozwinięcie szerszej działalności w tym kierunku.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

INAUGURACJA ZLOTU W PRADZE.

W dniach 5 i 6 czerwca rozpoczęto oficjalnie zlot Sokolstwa słowiańskiego w Pradze II-im złotem młodzieży szkół średnich, która zjechała na zawody gier i zabaw. Pierwszy dzień zlotu był niepomyślny z powodu ogromnej niepogody. Deszcz padał tak ulewny, że zdawało się, iż w dniu następnym trzeba będzie odstąpić od dalszego programu zlotu. Lecz nazajutrz 6-go czerwca świt zapowiadał już wspaniałą pogodę. Próba ćwiczeń wczesnym rankiem odbyła się bez przeszkód, według programu na ten dzień ustalonego. Przed południem na zamku u Prezydenta Państwa, prof. Massaryka, zjawiała się delegacja profesorów szkół średnich, oraz uczniów i uczennic, aby mu złożyć hołd i prosić go o obecność w czasie popołudniowych występów. Ukazanie się Prezydenta przez zgromadzoną na dziedzińcu pałacowym młodzież, wywołało ogromny entuzjazm.

O godzinie 12-iej na boisko przybył Prezydent, owacyjnie witany przez młodzież i widzów. Następnie na boisko wkroczyło 15 tysięcy młodzieży męskiej i żeńskiej. Chłopcy w czarnych spodenkach i białych koszulkach z kołnierzem a la Słowacki, zaś dziewczęta w czarnych spódniczkach i białych bluzkach, wszyscy w czarnych pończochach i płtykach czarnych mesztach.

Ćwiczenia wykonane wspólnie swoim układem i myślą przewodnią, dały niezapomniany obraz piękna. Dalsze punkty programu wypełniają poszczególne grupy naprzemian. Specjalnym występem były gry i zabawy młodzieży z klasy I — IV. Naogół młodzież wywiązała się ze swego zadania znakomicie.

KONFERENCJA PRASOWA POLSKO-RUMUŃSKA W GALACZU.

W początkach maja b. r. odbyła się w Galaczu konferencja prasowa polsko-rumuńska w celu nawiązania ścisłych stosunków między prasą obu krajów, oraz dla propagowania idei zbliżenia narodu polskiego i rumuńskiego pod każdym względem, a więc i na polu sportu, a to przez organizację dziennikarzy sportowych na terenach obu państw, wzajemną wymianę pism sportowych, wygłaszanie odczytów o stanie sportu w obu krajach, urządzenie wycieczek wzajemnych dziennikarzy sportowych dla poznania ruchu sportowego obu krajów, organizowanie różnego rodzaju zawodów międzynarodowych, i inn. Postulaty te zostały zreferowane przez referenta komisji kulturalnej p. Herculę i żywo zainteresowały członków konferencji. Konferencja prasowa uchwaliła zwrócić się o pomoc do rządów i o inicjatywę do towarzystw sportowych obu

krajów w celu popierania i wzmocnienia stosunków sportowych między młodzieżą obu narodów.

Konferencja wreszcie przyjęła „Statut prasy polsko-rumuńskiej“.

OTWARCIE YACHT - KLUBU POLSKIEGO.

Dnia 20-go czerwca odbyło się uroczyste otwarcie Yacht-Klubu Polskiego. Na uroczystości byli obecni liczni przedstawiciele władz państwowych, oficerowie marynarki, reprezentacje Ministerstw, władz samorządowych, oraz przedstawiciele licznych Towarzystw i Klubów wioślarskich. Uroczystość rozpoczął pięknym przemówieniem komandor gen. Zaruski. Następnie ks. kapelan Mausberger dokonał poświęcenia bandery. Ochrzczone zostały także 3 jole klubowe i trzy prywatne. Powstanie tej nowej placówki jest niesłychanie ważne nie tylko w znaczeniu sportowym, lecz i społecznym dla Rzeczypospolitej.

KRUCJATA DO POLSKIEGO MORZA.

Sekcja Miłośników Wybrzeża przy Pomorskim Uniwersytecie Powszechnym w Toruniu, pragnąc wykazać społeczeństwu wartość morza dla Polski, podjęła w tym kierunku prace. Organizuje ona wielką krucjatę młodzieży na zdobycie polskiego morza. Przy pomocy samorządów i instytucji społecznych Pomorza na dwu głównych szlakach, od Torunia przez Bory Tucholskie i Kaszubską Szwajcarię, oraz od Działdowa przez Pojezierze brodnickie i dolinę Wisły, Sekcja zorganizowała gęstą sieć bezpłatnych noclegów dla tych, co chcieliby przejść Pomorze pieszo lub przejechać je na rowerze. Na samem wybrzeżu niemal w każdej wiosce znajdują się również bezpłatne noclegi. W każdej miejscowości członek - delegat Sekcji będzie miał pieczę nad temi, co idą nad polskie morze.

Następnie Sekcja M. W. dąży, aby każdy przybywający nad morze, zżył się z morzem, poznał je, wziął je niejako w siebie. I dlatego odbywać się będą w Gdyni przy pomocy Dowództwa Floty bezpłatne kursy żeglugi pod kierownictwem specjalnych instruktorów, przystosowane do pobytu danej wycieczki w Gdyni, wyjazdy żaglowcami na morze i szczegółowe zwiedzanie portu. Przewiduje się ponadto kursy manewrowania żaglowcem, pływania, wiosłowania, budowy łodzi, zaznajomienia się z techniką rybołówstwa morskiego. Z wszystkich wyżej wymienionych i innych udogodnień uczestnik Sekcji korzysta bezpłatnie — czy to w gronie wycieczki, czy pojedynczo — na podstawie legitymacji, wydanej przez Biuro Sekcji. (Adres: Zarząd Pomorskiego Uniwersytetu Powszechnego w Toruniu, Województwo, pokój 1).

KAŻDE GNIAZDO POWINNO MIEĆ

Pathé-Baby

CAMERA

DO ZDJĘĆ
KINEMATOGRAFICZ-
NYCH AMATORSKICH

UTRWALAJCIE MOMENTY
BIEŻĄCE Z ŻYCIA GNIAZDA



APARATY ZAMAWIAJCIE U DRUHA

ALEKSANDRA KOCHA

WARSZAWA

PLAC NAPOLEONA Nr. 5.

TELEFONY: Nr. 201-60, 202-62.

W. GONTARCZYK

Pracownia wyrobów artystycznych
w brzozi, srebrze i złocie, wykonywuje
sztandary sokole i odznaki.

WARSZAWA Miodowa 19 (pałac Arcyb.).



ZAPATRUJCIE SIĘ
W ZWIĄZKOWĄ
ODZNAKĘ SOKOŁĄ

którą każdy stały członek
„SOKOŁA“ nosić powinien.

Warunki otrzymania były podane
poprzednio.

W KAŻDEM GNIEZDZIE ZNALEŻĆ SIĘ
POWINNY DZIEŁKA PONIŻSZE:

Törngren L. M. Podręcznik gimnastyki zł. 12'—
Piasecki E. Zabawy i gry ruchowe. „ 2'50
Piasecki E. i Schreiber M. Harce mło-
dzieży polskiej. „ 3'75

które można zakupić za pośrednictwem Komisji
Wydawniczej Związku.



KLAMRY DO PASÓW
POLECA DRUH
S. LIPCZYŃSKI
MARSZAŁKOWSKA 149

w cenie:
ażurowe po zł. 15 (z podkładką);
wytlaczane po zł. 10.

S. KRZYŻANOWSKI

DRUH III GNIAZDA W WARSZAWIE

SPECJALNY ZAKŁAD
DEKORACYJNO-TAPICERSKI

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT No 52.

DRUHOWIE!

Żądajcie karmelków i czekolady
FABRYKI

DRUHA **Cz. Twarowskiego**

WARSZAWA, Chłodna 36. Tel. 72-75.

ZAKŁAD KALIGRAFICZNO-MALARSKI
egz. od 1896 r.

M. JANISZEWSKI

Druh III Gniazda w Warszawie,

WARSZAWA, Podwale Nr. 17. Tel. 54 53

wykonywa wszelkie roboty lakierniczo-malarskie
oraz wszelkiego rodzaju znaki (szyldy).

**KOMISJA WYDAWNICZA
ZWIĄZKU**

posiada na składzie następujące wyda-
wnictwa Związku i poleca Gniazdom:

Statut związkowy	Zł. gr. —10
Statut dla towarzystw	—20
Regulamin część I-sza (w druku)	—
Regulamin zawodów i pochodowy	—60
Musztura z warta	—30
Kłóś Cz. dh. — Lekka atletyka	3'00
Hamburger A. dh. — Wzory igrzysk i piramid Bolesław Chrobry (w dziewięćsetną roczn. koronacji)	3'30
Ilustrowany przewodnik po Polsce (szlakiem wy- cieczki Sokółów polskich z Ameryki)	4'—
Wzory stroju sokolego	2'50
Dyplom (dla zwycięzców w zawodach)	1'—
Pocztówki (jedna odmiana). Sokoli Rok Chrobrowski 1925	— 10
Hamburger A, Ćwiczenia z oporem współwiczają- cych wyd. 2 gie	— 80
Roczniki Przeglądu Sokolego z r. 1922	3.—
„ „ „ 1923	3.—
„ Przewodnika Gimn. „ 1924	4'—
„ „ „ 1925	6'—

oraz druki:

Legitymacje członkowskie szt.	—02
Deklaracja przyjęcia na członka szt.	—04
Raporty gniazdowe	—03
Raporty okręgowe	—50